Nr. 301. **We Lwowie, Środa dnia 17. Listopada 1869.** **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie
o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 13 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ni.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz, bywają niszczone.

Lwów d. 17. listopada.

(Owarcie Skanału uezkiego. — Rezolucja. — Brak nowin. — Nowy „jenerał Wink“. — Z Pogranicza. — Z Paryża).

W dnin dzisiejszym na pierwszem miejscu stoi otwarcie kanału Snezkiego. W kronice podajemy rys historyczno-topograficzny tego pomnikowego dzieła — a w osobnym artykule poświęcamy mu kilka uwag — ogólnych, bo na inne nas nie stało. Rozprawa niejako urzędowa p. Kalchberga, sekretarza przy ministerstwie handlu, kanałowi i jego wpływowi na ekonomiczne stosunki Austrji i jej krajów poświecona, nie mówi nic o Galicji. Rozprawy wiedeńskich klubów kupieckich tożsamo. W Prusiech przynajmniej mimochodem napomykają przy tej sposobności o Galicji, ale tylko o jej części zachodniej. Ani rząd, ani żaden fachowy w kraju, ani nasze ubogie na duchu Izby handlowo-przemysłowe — nikt zgoła, komu przystępne są dotyczące dane, nie zajął się tą sprawą, choćby na wykazanie, że jak rzeczy są, otwarcie kanału Suezkiego nic nas obchodzić nie powinno. I podobno bezpośrednio nas nie wciągnie ruch, tem otwarciem spowodowany — ale pośrednio wciągnąć musi — już dla tego ogólnego powodu, że zanadto jesteśmy blizcy tych krajów, które bezpośrednio zostaną wciągnięte. Dziś, czy jutro, da się to poznać niezawodnie — i uczuć.

Dlatego też musimy z całą energią dobijać się odrębnosci jak najszerszej dla naszego kraju, wszystkiemi nastręczającemi się sposobami wywalczyć na razie rezolucję — abyśmy przynajmniej mieli zabezpieczoną wolność używania czystego, swego powietrza. Są ogólne potrzeby, wspólne Francuzowi, Niemcowi, Amerykaninowi, Niemcowi, Polakowi — ale są znowu inne, które są każdemu narodowi właściwe, bez których poprostu naród dychać nie może. Nie występujemy przeto jako wrogi wolności w ogóle, ani wolności Niemców w Austrji, jeśli żądamy tych wolności specjalnych. Bez tych są nam tamte albo bardzo mało przydatne, albo robią nas tylko gąbką do napawania obcych. Niemiec nie przyjmie instytucyj, wyszłych z ducha francuzkiego, opartych na jego właściwościach, odwrotnie Francuz niemieckich — tak i my ich przyjąć nie możemy — a takiemi są dla nas instytucje, przez niemiecką większość Rady państwa uchwalane. Dlatego uchwaliliśmy rezolucję, dlatego jej spełnienia żądamy, i z każdym rokiem, miesiącem, dniem coraz natarczywiej żądać będziemy, bo musimy — jeśli nie chcemy zrezygnować z naszych praw wrodzonych jako narodu odrębnego! Dlatego też z każdym rokiem zwłoki w spełnieniu rezolucji będziemy musieli potęgować nasze żądania, aby módz powetować zrządzone tą zwłoką szkody. Nie jesteśmy tak słabi, iżbyśmy mieli zwątpić o ostatecznem zadośćuczynieniu naszym potrzebom właściwym.

Już nawet *Dziennik Polski* poznaje stan rzeczy w Wiedniu, widzi rozdwojenie w łonie ministerjum, widzi krizys ministerjalną, i według niezłomności swoich zasad — z pod sztandaru ministerjalnego przechodzi pod sztandar rezolucyjny — z daleka, z daleka, ale przechodzi. Nie przeszkadza mu to jednak strzelać bąków logicznych jak następujący: „Prawdopodobnie, jeżeli ściślejsi doradcy korony ustąpią, to zamach na prawa krajów i sejmów będzie dokonanym; jeżeli nie, to pp. Giskra i Herbst zatrzymają zapewne swoje teki i dadzą pokój bezpośrednim wyborom, ale już przynajmniej o ugodzie z Galicją albo z Czechami mówić sobie nie dadzą.“ Juścić genialne to odkrycie *Dziennika Polskiego*, że jeśli ściślejsi doradcy korony nie ustąpią, to pp. Giskra i Herbst zatrzymają swoje teki. Nie potrzebował nawet wkładać „zapewne“ — bo tymi ściślejszymi doradcami są właśnie pp. Giskra i Herbst. Ale czyż ci panowie nie robili i nie robią zamachów na prawa sejmów i krajów? Czyż w swojem np. przedłożeniu o nadzorach szkolnych nie pretendował sobie minister praw, które wedle sankcjonowanej i używanej ustawy przysługują krajowej Radzie szkolnej? Czyż z ustąpienia tych panów wypłynąłby zamach na prawa sejmów i krajów? *Dziennik Polski* tego ani dowiódł, ani nawet nie usiłował dowodzić. Są tam jeszcze inne podobne koncepta, ale te kładziemy na karb pomyłek druku — bo inaczej niepodobna ich sobie wytłnmaczyć.

Trzeci już dzień nie mamy gazet z Wiednia, ani wiadomości z Kotaru. Zapewne ani tam nie polepszyło się stanowisko ministerstwa, ani tu położenie wojska — co najwięcej, mogły nadejść jakie świeże posiłki. Gdyby się były poddały jakie gminy w Kotarskiem, lub wojsko odniosło jeszcze zwycięztwo, niezawodnie telegraf by nie milczał. Wiedeński *Osten* donosi o jakichś ruchach powstańczych w Bółgarji, o zjawieniu się oddziałów powstańczych w okolicy Bazarczyka i Prawody. *Dziennik Polski* powtarza za nim nawet wiadomość, że „jeden z tych oddziałów miał nawet w dzień biały napaść na Szumlę, w skutek czego panował dokoła okropny popłoch.“ Wiadomo, że Szumla należy do fortec pierwszorzędnych, że dzisiaj Bółgarja nie jest z wojsk tureckich ogołocona — i cała ta wiadomość wygląda na owego sławnego „jenerała Winka“ w *Dzienniku Lwowskim*, z którego sobie tyle niegdyś nadworował p. L. Pan Groman zapewne pomścił się teraz na panu L., i podsunął mu strategika, który zaatakował garstką gerylasów bółgarskich — rednty Szumli.

Na Pograniczu wojskowem agitacja trwa ciągle, i wzmaga się. Ludność nie jest jednak przeciw sprowincjalizowaniu swego kraju, ale przeciw częściowemu przeprowadzaniu tego aktu.

Manifestu lewicy francuzkiej nie możemy ocenić, dopóki nie otrzymamy dosłownego jego brzmienia. Telegraf nie podaje imion deputowanych, którzy go podpisali, a w łonie lewicy są różne, i to ważne frakcje. Tyle tylko zdaje się pewnem, że to nie jest manifest „nieubłaganych“ — chyba że w ostatniej godzinie wypierają się wniosków, które na zgromadzeniach wyborczych i w dziennikach sami stawiali, albo od zgromadzeń przyjmowali. Być może, iż frakcje lewicy, z wyjątkiem radykałów, złączyły się pod jeden sztandar, aby były silniejszemi z jednej strony wobec radykałów, z drugiej wobec rządu. Z telegrafowanej treści manifestu nie dowiadujemy się, w jaki sposób ma być zniesioną obecna ustawa wojskowa, co ma stanąć na miejscu wojska stałego, jeżeli lewicy chodzi o jego zniesienie. Ta kwestja dotyczy najżywotniejszej może sprawy europejskiej — sprawy powszechnego rozbrojenia, zredukowania budżetów wszystkich państw choć o połowę, a przynajmniej obrócenia jej na zniżanie długów i na cele pracy i oświaty. Napoleon III. jest zdolnym do takiego wzniosłego czynu, jak inicjatywa powszechnego rozbrojenia — ale czy pozwoli na to stanowisko Prus i Moskwy, i furja radykałów paryzkich przeciw jego dynastji?

Zdaje się jednak, że jeszcze przed dniem wyborów rozpadnie się organizacja radykałów. Już powstały między nimi scysje; Louis Blanc, który przybył do Paryża, i arcykapłan komunałów Wiktor Hugo, który obawia się zstąpić ze skał Jersejskich na bruk paryzki, czują się urażonymi, że *Reveil* podniósł Ledru-Rollina, Barbesa i Pyata. Już d. 13. na zgromadzeniu w Rue Levis Rochefort rozprawiając o nieudałej swojej misji do Ledru-Rollina, który odrzucił kandydaturę — bo ani przysięgać ani przysięgi gwałcić nie chce — nazwał Ledru-Rollina „niestojącym na wysokości swojej misji.“ Zdaje się, że ani Barbes, ani Blanc, ani Pyat nie zostaną wybrani, tylko Rochefort, który opanował 1. okręg wyborczy, przeważnie z wyrobników złożony. Ale i Rochefort może niezadługo będzie strącony z swojej wysokości, jak już obrzucają błotem Gambettę i Esquirosa, którzy odrzucili rozkaz swoich wyborców marsylskich, ażeby się zobowiązali do wytoczenia cesarzowi procesu w Ciele prawodawczem. Napoleon III. oczekuje najspokojniej dnia wyborów uzupełniających, poluje w Compiegne, sprasza tam gości, układa przedłożenia rządowe dla Ciała prawodawczego, a tylko dokoła Paryża rozlokował 60 szwadronów konnicy, uzbrojonej w szaspoty. Rozsądna część Paryża pragnie czynu, nie samych tylko demonstracyj, nie rewolucji dla rewolucji; chce ona nietylko potępić rządy obecne, ale zarazem przygotować, siłą moralną wymódz nawrót do stanu lepszego. Trzecia grupa chce tylko popychać rząd na drodze liberalnej, ale bardzo potulnie się zachowuje. Rzecz jasna, że z radykałami rząd się uprzątywać nie potrzebuje, bo sami się uprzątną; ale stronnictwo drugie jest dla Napoleona III. niebezpieczne; ono to wymusiło na ludności i radykałach, że zarzucono demonstracyj d. 26. października.

Otwarcie kanału Suezkiego.

Świat obchodził w bieżącym roku stuletnią rocznicę trzech mężów, którzy jak mało innych, wiekowi swemu i całemu pochodowi historji wycisnęli piętno swego geniuszu — Napoleona I., Humboldta i Watta. Dziwny to był obchód: pierwszego Francuzi w tę rocznicę zdeptali z błotem, drugiego uczcili tylko Niemcy i Amerykanie; ustawienia pierwszej istotnej maszyny parowej nigdzie nie uczczono publicznie! Ta zniewaga, obojętność i apatja nie zdoła sprawić ujmy zasługom i dziełom trzech zesłańców — ale charakteryzuje nasze czasy najdokładniej. Z tysiącznych, zasłoniętych lub zabitych dotychczas nor tryska nowe życie, do życia rwą się warstwy, które całe wieki spały, rodzą się nowe żywotne interesa i formy — z całą potęgą przyrody tropikowej. Doba dzisiejsza zużywa i zużywszy w kąt rzuca tych, których wydała i na czele postawiła doba wczorajsza — doba jutrzejsza zrobi to z koryfeuszami dzisiejszymi. Jest to może niewdzięcznie, egoistycznie, okropnie — ale tak jest, i próżne są skargi tym faktem dotkniętych. Widzimy to u siebie jak i u obcych — i potrwa to tak długo, aż się spełnią do pewnej miary pragnienia najnowszych czasów: pokój powszechny, pole i cześć dla pracy, udzielność każdego indywiduum! To jest hasłem dzisiejszem. Hasło: wolność, równość, braterstwo! przestarzało się, — z teorji przechodzi świat do praktyki. Niewdzięczny był obchód onych trzech geniuszów — ale w danych okolicznościach całkiem naturalny. Nad umarłymi świat nasz przechodzi do porządku dziennego — w jego oczach mają prawo tylko żyjący obecnie, życiem obecnem natchnieni.

Z tej też naturalnej przyczyny z szczególną uroczystością obchodzą dzisiaj w starej kolebce religii i cywilizacji, na pograniczu dwóch części ziemi, które pierwsze wyłoniły się z mroku czasów przedhistorycznych, otwarcie jednego z największych dzieł ludzkiej ręki i woli — przekopu Suezkiego. Kanał Suezki ma bowiem służyć właśnie pokoleniu dzisiejszemu i następnym. Czy handel i żegluga, te najsilniejsze dźwignie materjalne w towarzystwie, zwanem ludzkością, skutkiem otwarcia drogi bezpośredniej z morza Śródziemnego do Czerwonego wrócą się na dawne tory, z których je wyparło odkrycie drogi wodnej poza przylądek Dobrej Nadziei do Azji południowej, i z brzegów morza Śródziemnego nanowo utworzą ognisko świata cywilizowanego — wątpimy. To ognisko przenosi się coraz nawalniej ku Nowemu światu, gdzie właśnie nowoczesne hasło przeszło w krew i życie pod każdym względem. Kanał Suezki przemieni tylko dotychczasowe, iż tak powiemy, lokalne stosunki Świata starego. Już się z Egiptu pod dowództwem Anglika Bakera organizuje wyprawa kosztem wicekróla dla zajęcia równikowych okolic wschodniej Afryki — a podstawą zajęcia, jego ubezpieczeniem ma być zniesienie niewolnictwa i pług. Już dzisiaj nie jest zupełnie mrzonką przekop ku Saharze, zalanie jej najgłębszych stron wodą morską, a wtedy otworzy się potężniejszy jeszcze przystęp do mało znanego, w najokropniejszem barbarzyństwie pogrążonego serca Afryki. I tam pójdzie wolność, i jej podstawa, pług. I coraz wybitniej spełni się przepowiednia: Wszyscy jesteśmy braćmi!

Dla ogółu Austrji chwila to ważna. Z winy da-

O wychowaniu dzieci ubogich.

Autor pięknego artykułu, umieszczonego w 29. numerze *Mrówki*, p. t. „Potrzeba kształcenia ludu“, ubolewa, że „nie możemy wytrzymać porównania pod względem oświaty ludowej z krajami Zachodu Enropy“, przytoczył słowa jednego z mowców Izb angielskich, że „należy dbać o to, co dzieci bez nauki zrobią z nami?“; dowiódł „potrzeby postępowej a radykalnej reformy szkół u nas, tembardziej, że narody Zachodu Europy ciągle czynią to w swoich krajach“, i w końcu objawił życzenie, „ażeby wszyscy żyjący na polskiej ziemi umieli czytać i pisać, oraz ażeby nie lękano się popularyzowania nauki, lecz aby przez nią podciągnięto wszystkich pod jedne prawa i obowiązki“.

Pragnę do słów autora tego artykułu dodać to co jest do zrobienia u nas w tym celu najpilniejszego, a mianowicie jak zapobiedz niemożności ludzi ubogich uczenia swych dzieci, oraz jak zapobiedz wynikającej ztąd demoralizacji.

Oświata ludowa jest podstawą budowy szczęścia kraju, jeżeli ma być trwałem, atoli u nas wielu, tak jak p. Tołoczko, zasadzają tę oświatę głównie na szkółkach czytania i pisania, a nie tak jak Szwajcarzy, na u m o r a l n i e n i u ludu, które jest kamieniem węgielnym jego wykształcenia, wychowania czy oświaty. Budowa szczęścia, nieoparta na umoralnieniu, jest chwiejną — jej rezultatem jest tylko to, że coraz więcej ludzi umiejących czytać i pisać, czyli niby już „oświeconych“, znajdzie się pomiedzy wrzeszczącymi i bijącymi się pijakami w przerażająco licznych tu karczmach i knajpach, którzy jednak nic nie czytają.

Gdyby oświata ludowa w Galicji ograniczała się na czytaniu i pisaniu, wkrótce cały lud mógłby posiadać te nauki, ale jeszcze przeto nie byłby moralnym.

Czy człowiek niemoralny, chociażby nawet był uczonym, jest oświeconym? na to odpowiadać jest zbyteczną. Oświatą czyli podstawą trwałej budowy szczęścia kraju, jest głównie umoralnienie. Takowe dałoby się przeprowadzić w części przez zmniejszenie liczby coraz liczniejszych źródeł demoralizacji czyli szynkowni, atoli i wtedy same szkółki czytania i pisania, nie odwiodłyby ludu od pijatyki, ani powiększyłyby w kraju liczby obywateli gruntownie moralnych. Moralność każdego człowieka jest ważniejszą dla ogółu, niżeli jego uczoność, przeto domy wychowawcze dla ubogich dziatek są zarówno ważne i pilne jak szkółki, a to tembardziej, że wychowanie usposabia i do dobrego przyjęcia nauk szkolnych lub rękodzielniczych.

Dzieci ubogie z wychowaniem zaniedbanem, stanowią w Galicji co najmniej setną część ogółu ludności, czyli 50.00 przyszłych obywateli, z których połowa jako mężczyźni będą brać udział w wyborach do opiekowania się losem miast, gmin i całego kraju. Jeden człowiek źle wychowany, niemoralny, zły lub zasad chwiejnych, może zdradzić miliony obywateli dobrych i zdemoralizować tysiące, a tysiące złych zadają milionom zgubę. Że zaś każdy człowiek stworzonym jest dla szczęścia ogółu, każdy powinien być wychowywany n tylko w tym celu, a przeto dziatki ubogie powinny być koniecznie wszystkie pielęgnowanemi w tym celu kosztem ogółu. Większa przeto ilość domów przytułku dla dziatek ubogich, nie mogących otrzymać w domu moralnego wychowania, jest koniecznością najpilniejszą.

Szwajcarja, ten kraj republikański, dbały o moralność, o podstawę prawdziwej obywatelskiej oświaty ludu, posiada na ludność $2^{1}/_{2}$ milionową, czyli 14 razy mniejszą niż we Francji, około 400 różnych stałych i dniowych domów przytułku, czyli stosunkowo do ludności, trzy razy wiecej niż despotycznie rządzona Francja; konstytucyjna Anglia, także dbająca o moralność ludu, posiada na 27milionową ludność, więcej domów przytułku dla ubogich dziatek, niżeli Francja z ludnością o dziesięć milionów większą. Liczba dziatek ubogich we Francji stanowi sześćdziesiątą część całej ludności, rachując przeto w przecięciu na każdy dom przytułku po sto dziatek, powinnoby być w niej dla 600.000 ubogich dziatek, najmniej 6.000 domów przytułku, a to już ze względu na to, że niektóre z zakładów w stolicach dają przytułek 500 i więcej dziatkom różnego wieku aż do lat 14. Moralność obywatelska w Szwajcarji stoi też na wysokim stopniu w porównaniu z Francją, tembardziej, że obok ilości domów przytułku, stanowi najwięcej i c h j a k o ś ć, a takowa o ile jest w Szwajcarji wzorową, o tyle we Francji w ogólności wadliwą. We Francji cesarzowa z małym cesarzewiczem zajmuje się domami przytułku, jednakże wizytowanie ich przynosi w zysku tylko trochę dla niej popularności; zakłady nietylko nic na tem nie zyskały, lecz bardzo straciły, gdyż dyrektorami mianowano wielu dworaków, ludzi być może miłych w towarzystwie dworskiem, lecz niemoralnych i nie umiejących zastępować rodziców ubogim dziatkom. Dlatego to domy przytułku we Francji nie wpływają na umoralnienie ludu, co przecież jest ich celem i powinnością; dostarczają tylko stronników dynastji napoleońskiej — a domy poprawcze dla młodzieży, a nawet domy karne, czyli zwykłe więzienia, mieszczą w swych murach bardzo wielu byłych wychowanków domów przytułku, chłopców i dziewcząt, umiejących czytać, pisać i rachować, lecz nie mających zaszczepionych gruntownie zasad moralności, któreby im nie dozwalały stawać się pijakami lub złoczyńcami po wyjściu z domów przytułku.

Francuzcy pisarze o wychowaniu dzieci, tłumaczą mały przybytek zakładów dziecięcych „trudnościami w wynalezieniu dobrych dyrektorów.“ Jest to nieprawda, ubliżająca Francji. — Dla szwajcarskich skromnych przytulisk i ochron dziecięcych nigdy nie brak dyrektorów, chociaż tam władze czynią dyrektorami tylko ludzi, posiadających mnóstwo warunków a między niemi takich, których i despotyczny rząd francuzki żądać bez obawy może jak np.:

d u c h p o ś w i ę c e n i a s i ę wyłącznie ubogim dzieciom, aż do wyrzeczenia się towarzystw po za domem przytułku, ażeby co dzień od 5tej zrana do nocy a często i w nocy doglądał wygody i zdrowia każdego dziecka;

s u r o w e z a s a d y m o r a l n o ś c i obyczajów, aby nietylko czynił sam i nie pobłażał najmniejszej niemoralności lub nałogowi, lecz nawet ganił obojętność dla błędów, gdyż takowa rodzi tolerancję niemoralności;

s p r a w i e d l i w o ś ć i ł a g o d n o ś ć zawsze a głównie w karaniu;

u c z u c i e, ażeby nmiał choć w części zastąpić dziatkom pieszczoty ojców i matek, inaczej wychodziłyby na egoistów, obojętnych na dobro bliźnich;

u p r z e j m o ś ć w obcowaniu dla przykładu dzieciom, aby wyszedłszy w świat, rozpowszechniały między ludem oprócz moralności czyli głównej zasady oświaty, także i zewnętrzną cywilizację i t. d.

Takich to ludzi, pełnych poczucia świętości przyjętych na siebie obowiązków i odpowiedzialności za nie przed sumieniem i Stwórcą, wybiera na dyrektorów Szwajcarja; to też przytułki dziecięce szwajcarskie nie dostarczają kontyngentu domom poprawy, ani te ostatnie domom kary. Ale też tam zastępcy ludu dążą do wychowania nietylko ludzi czytających, lecz użytecznych i moralnych obywateli dla dobra ojczyzny. Tam i domy poprawcze dla młodzieży nie są urządzone podług złego systemu celkowego, lecz podług systemu aubińskiego czyli wspólnego, jedne rzemiosłowo, drugie rolniczo lub ogrodniczo.

Na przykład dyrekcje zakładów poprawczych dla młodzieży — które zwidzałem — rzemiosłowe w Genewie, w Lozannie, w Bazylei i w St. Gallen, oraz rolniczy w Baechteleu i inne, gdzie się mieszczą niemoralne dzieci, zbierane z kantonów, przekonały mię, że posiadają tylko dzieci, wyszłe z prywatnego wychowania, lecz nie otrzymały ani jednego wychowanka domów przytułku. Jednem słowem, domy wychowawcze czyli przytuliska i ochrony w Szwajcarji, wychowując wszystkie ubogie dziatki, kształcą je na obywateli najmoralniejszych; i gdyby ościenny rząd napoleoński nie nasyłał do Szwajcarji demoralizujących ludzi i takichże książek, które tam jednak konfiskują, to moralność byłaby tam wzorową jak nigdzie.

Nieprzeludniona Galicja, licząca około 5 milionów ludności, powinnaby chociaż dla 50.000 ubogich dziatek, którym rodzice nie mogą dać potrzebnego wychowania początkowego, posiadać conajmniej 500 ochronek. U nas także nie zabraknie dyrektorów, jak w Szwajcarji, umiejących martwe litery instrukcji ogrzać i ożywić swojem sercem i duchem, stosować w praktyce odpowiednio do każdego dziecka. — Wszystko więc zależy tylko od dobrej woli Rad miejskich i Rad powiatowych.

Na zakończenie tej rozprawy o konieczności zwiększenia liczby domów wychowawczych dla ubogich dziatek, zapytuję czytelnika: czy lepiej jest dziś je umieścić w domach przytułkn i wychowania, czy później musieć zwiększać liczbę więzień?

Pietraszewski.

wnych i niedawnych jej sterników, stosunki jej stały się takiemi, że choć ma przez Tryest i Riekę (należącą do Węgier) bliski przystęp do kanału Suezkiego, nie wiele będzie mogła z niego korzystać, na każdy sposób nie tyle, co Włochy i Francja. Dość powiedzieć, że Tryest w domu i na swoich parowcach używa węgli angielskich, bo te wypadają mu taniej, niż węgle morawskie, szlązkie i węgierskie; że dalej ogromną część fabrykatów tychsamych dostawią Prusacy na Pragę do Tryestu taniej, niż mieszkańcy Czech z Pragi do Tryestu, bo mają prawo płacić taniej na kolejach północno-austrjackich, niż poddani — chciałem powiedzieć obywatele — austrjaccy. Te okropne stosunki muszą być zmienione, — a każda zmiana, korzystna dla handlu i komunikacji, wychodzi na korzyść wolności w ogóle. Czy dzisiaj lub kiedyś wciągnięta będzie i nasza prowincja w prąd, utworzony przez Suez, jeszcze niewiedzieć. Znawcy zapewniają, że zachodnia Galicja na każdy sposób będzie wciągniętą, chociaż Galicja w ogóle ma swoją wagę ku Hamburgowi i Odesie, a nie ku Tryestowi i Marsylii.

W majestatycznym orszaku bander, które puszczą się dzisiaj kanałem Suezkim — braknie bandery, co niegdyś powiewała na Bałtyku; między reprezentantami koronowanymi, handlowymi, publicystycznymi, wojskowymi i dyplomatycznymi Europy i w ogóle świata cywilizowanego — braknie reprezentantów Polski. Niema ona tam prawa na tyle co sułtan Zanzibaru!

Myśl to okropna — gdyby nie otucha, którą z wewnętrznej właściwości samego przedmiotu czerpiemy. Każda nowa komunikacja, każdy postęp naukowy, przemysłowych, handlu i przemysłu, to nowy młot do zwalenia kajdan Polski. Każdy świeży drut telegraficzny, każda szyna na nowej kolei położona, są po części kute z żelaza kajdan Polski. Epoka, dążąca do udzielności indywiduum, musi oswobodzić narody, musi w naturalne odeprzeć granice najezdcę tatarskiego, grożącego pokojowi i pracy Europy. Ale ta epoka przechodzi nad leniwymi, nad narodami i ludźmi, niewiedzącymi, że czas jest skarbem najdroższym, niepojmującymi, że kto nie pracuje, ten dzisiaj ginie, a jutro zaginie — nad tymi ta epoka przechodzi do porządku dziennego. Ona nie zna praw historycznych — zna tylko prawa wrodzone. Nie uznaje prawa przemocy surowej, ale też bezwzględnie przeprowadza prawa przewagi ruchu czynnego.

W tem przekonaniu nasza nadzieja — ale i trwoga. Świat potrzebuje płodów naszej ziemi i pracy rąk naszych — ofiaruje za to bogactwo i wolność. Ale gdybyśmy tylko biernie się zachowywali, gdyby sam musiał tutaj przychodzić po te płody i tę pracę, sam je wydobywać, sam ją organizować, to czeka nas helocja i ostateczne zatarcie naszego imienia.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 6. listopada.

(¤) Według sprawozdań rządowych, liczba uczniów na uniwersytecie tutejszym, na rok szkolny 1869/70 wynosi 1037, nie zaś 500, jak to na zasadzie pogłosek donosiłem w przeszłym liście. O tak znacznej różnicy tyle tylko powiem, że pragnąłbym gorąco, aby myłka po mej stronie była. Wszakże mam powody mniemać, że prawda leży po środku, i nie 1036 lub 500, lecz około 800 studentów uczęszcza na kursa. Któż bowiem nie wie jak często rząd moskiewski naumyślnie podaje większą lub mniejszą liczbę od rzeczywistej, stosownie do swych widoków, chcąc ukryć prawdę, by się pochwalić przed światem.

Przeszłej niedzieli, tj. dnia 31. z. m., otwartym został w Puławach instytut gospodarstwa i leśnictwa, w obecności kuratora warszawskiego okręgu naukowego, gubernatora lubelskiego i prawosławnych dostojników, tak cywilnych jako i wojskowych. Moskiewski pop poświęcił lokal, moskiewscy piewczyje (śpiewacy cerkiewni) śpiewali hymny moskiewskie. Z Polaków, oprócz szczupłej gromadki zapisanych uczniów, prawie nikt nie był. O ile słyszałem, jeden tylko p. Ignacy Wessel z Żyżyna i p. Doliński z Józefowa, z liczby zaproszonych przez naczelników straży ziemskiej okolicznych powiatów, obywateli — byli przytomnymi otwarciu instytutu. Zaproszono ich, czyli raczej kazano im — więc przybyli. Zaledwie jednak urzędowy obrzęd otwarcia się odbył, pod pretekstem niezdrowia wnet do domu odjechali, nie przyjąwszy śniadania i zaproszenia do kieliszka, który we wszelkich aktach tego rodzaju, główną zawsze rolę u Moskwy odgrywa.

Patrząc na łapczywość prawosławnych baszybozuków do śniadań i szampana, nie żartem człowiek nabiera przekonania, że jedną z przyczyn, dla których Moskwa wszystko u nas zrujnowała, jest ta — aby móc potem raz w raz coś nowego stwarzać i przez to mieć ciągły pretekst do sutych bankietów kosztem skarbowym. *Pajest, papit i* — to szczyt szczęścia dla Moskala. Nasi jak mogą tak się wykręcają od udziału w podobnych bachanaliach, lecz nie zawsze im się to udaje. Niestroniących, z jakiej by to nie było przyczyny — witają z radością, rozwartemi ramiony. Już od dwóch lat rząd sekretnie zlecił gubernatorom, naczelnikom powiatowym i reszcie czynowników, aby wszelkiemi sposoby, korzystając z każdej okoliczności starali się wciągnąć Polaków do wspólnych zabaw i towarzystw z Moskalami. Kluby, reduty, bale, koncerta, otwarcia szkół, fabryk, dróg żelaznych, strzelnice, loterje fantowe i konne wyścigi służą ku temu jako środki dla Moskwy. To zapraszają Polaków do siebie — to wpraszają się do ich towarzystwa. Jak którego między siebie złapią — tak zaraz o nim głoszą. I tak niedawno, z przyczyny konkursu w tutejszej strzelnicy, moskiewskie gazety z tryumfem doniosły światu, że między współubiegającymi się o nagrodę zręcznego strzelania byli Moskale i Polacy, a między ostatnimi Józef hr. Zamojski i Zygmunt hr. Wielopolski odnieśli zwycięztwo! Pierwszy jest synem Andrzeja Zamojskiego i tylko okolicznościami zmuszony, na prośbę Berga jakby na szturm do klubu wprowadzony został. Drugi wziął na kieł, wbrew opinii publicznej nie rzuca Moskwy, nie potrzebuje już sznurka i dość chętnie z Moskwą obcuje.

Lecz wracam do przedmiotu. Skład zwierzchności instytutu i koła profesorskiego, jest następujący: dyrektor Tutczew dr. chemji; inspektor Bazyli Popow; profesor gospodarstwa wiejskiego, dr. filozofii Tadeusz Kowalski; profesor botaniki, dr. filozofii Feliks Berdon; profesor chemii, Władysław Dudrewicz; profesor mechaniki, Antoni Zieliński; docent geometrji wykreślnej, fizyki i meteorologii, Feliks Wermiński; docent leśnictwa, Antoni Holak; docent nauki weterynarji, Józef Krutowski; docent technologii, Teofil Cichocki: docent mineralogii i geognozji, Konstanty Malewski; docent zoologii i entomologii, Aleksander Karpiński; docent budownictwa, Karol Martin: nauczyciel moskiewskiego języka i literatury, Paweł Omelianeńko; rysunków, Aleksander Zieliński; niemieckiego, Otton Kubicki; laborant, Antoni Orłowski; zarządzający gospodarstwem instytutu, Wilhelm Timm; pomolog, Franciszek Pelda; lekarz, doktor medycyny, Ksawery Posiatewicz; sekretarz, Józef Wasilewski; buchhalter Feliks Erlicki; dozorca gmachów, Feliks Dąbrowski.

Spis ten imion okazuje, jak nieznaczną ilość Moskali zdołano wpakować do instytutu. Omelianeńko, Popow i Tiutczew — ot i wszystko. Starszyna Tiutczew i Popow — Moskale, a reszta Polacy. Surowo nakazano, aby jak najmniej profesorowie wspomagali się językiem polskim. Język i literatura polska, oraz język francuzki, jako niepotrzebne, zostały wygnane z programu naukowego.

Jeśli będzie jaka korzyść z agronomów, kształconych w Puławach, to będzie dla Moskwy a nie krajów Polskich. Chłopek nasz i parobek nie bardzo się zgodzą z terminologią przyszłych rządców dóbr i gospodarzy. Łatwiej im będzie w Moskwie. Moskwa nie ma gospodarzy. Dotąd $^{9}/_{10}$ wszystkich rządców dóbr panów moskiewskich, są rodowici Polacy. Moskal lubi handel — a nie gospodarstwo. Dla Moskwy bardziej niż dla nas — instytut ten stworzony.

Bieda u nas coraz większa. To wywołuje różne stowarzyszenia. Świeżo została założona k a s a p o ż y c z k o w a w a r s z a w s k i c h p r z e m y s ł o w c ó w.

Rząd zatwierdził ustawę tej kasy. Czy będzie tak łaskawym dla tworzącego się T o w a r z y s t w a s a m o p o m o c y l i t e r a c k i e j, dla którego projekt już przygotował — p. Skałkowski — o tem wątpić wypada wobec starań, jakich rząd dokłada, do zniszczenia literatury naszej.

Pewien obywatel, nie wymieniając swego nazwiska, przysłał 10.000 rubli srebrem na fundusz zakładowy.

Wiadomość o powstaniu dalmackiem, wielkie u nas zrobiła wrażenie. Są tacy, a mianowicie pomiędzy Moskalami, co w powstaniu tem widzą pierwszą błyskawicę burzy, wiszącej nad Europą. Po cerkwiach moskiewskich, nibyto bez wiedzy i rozkazu rządu, odbywane zostają nabożeństwa za pomyślność powstania dalmackiego i sprawy Słowian austrjacko-tureckich. Nie mamy nic przeciwko temu. Razem z *Gołosem* i różnemi *Wiedomostiami* życzymy wszelkiego dobra pobratymczym szczepom, lecz niech nam wolno będzie spytać Moskali, dlaczego uznając potrzebę zadośćuczynienia słusznym żądaniom Dalmatów, nie przestają wciąż podżegać naród i rząd moskiewski do coraz nowych znęcań się nad Polską, i dlaczego pisma publiczne moskiewskie z takiem obrzydzeniem wspomniały o wniosku wicemarszałka Ławrowskiego, nazywając, jak n. p. *Gołos*, chęć pogodzenia się z Polakami *paszłoju*, tj. płaską i głupią zarazem?

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Brak miejsca nie pozwala nam dzisiaj zająć się chaosem dzienników wiedeńskim; pozostawiamy go na boku, ile że jest to sprawa w ogólnych zarysach już wiadoma, a w szczegółach wchodząca w zakres rozprawy rozumowanej. Do sprawy rozszerzenia sądów przysięgłych z przestępstw prasowych na inne także przestępstwa polityczne, tudzież na pospolite, którą ma się zajmować minister sprawiedliwości i już ją przedłożyć w nadchodzącej sesji Rady państwa, podają pisma wiedeńskie od siebie różne komentarze, z których tu na przykład przytaczamy artykuł *Tagblattu*, napisany z powodu wiadomego nam skazania 17-letniego wyrostka w Pradze za zbrodnię stanu itd.:

„I czegoż to doczekaliśmy się, że na nowo zaczynają używać na staroaustrjacką modę szubienicy za środek utrzymywania porządku, i że znowu sądzą jako zbrodniarzy stanu siedmnastoletnich chłopaków za popełnienie jakiego wybryku studenckiego.

„Prawda, że nie za wyrokiem trybunałów stanu oblężenia, nie wedle artykułów wojennych — sądy doraźne funkcjonują tylko w Dalmacji, gdzie godność państwa wymaga, abyśmy przekonali dzikich górali, że my od biedy tak samo potrafimy znęcać się nad ludźmi jak oni, że sztuką wieszania wynagrodzić potrafimy brak talentu ucinania nosów — o nie, nie dalmatyński sąd wojenny, ale zwyczajne kolegium sędziów w Pradze skazało na zasadzie „powszechnej księgi ustaw karnych“ siedemnastoletniego „zbrodniarza stanu“ na pięć lat ciężkiego więzienia między wyrzutki społeczności ludzkiej. Ale tem gorzej, że takie rzeczy dzieją się w drodze sądów zwyczajnych, i nie można nawet użyć dla ich wytłumaczenia straszliwego motywu „groźnej konieczności z powodu wstrząśnienia posad istnienia państwa przez gwałtowne zamachy.“

„Czyż my rzeczywiście mamy takie ustawy, że oskarzycielowi może się zdawać, iż zaniedba swój obowiązek, jeżeli z kodeksu karnego łagodniejszy termin wyjmie dla nazwania chłopięcego wybryku siedmnastoletniego wyrostka, niż: zbrodnia stanu, i że sędzia w głębi wzdryga się przed okropnością tego, co ma orzec, a przecież musi wydać okrutny wyrok, i w całym kodeksie nie może znaleźć paragrafu, któryby dozwolił mu dziecinną swawolę nazwać dziecinną swawolą? Czyż to istotnie mamy takie ustawy, które jak wskazuje przykład wyroku pragskiego, wbrew lepszemu przekonaniu sędziów, spychają nas do rzędu państw na poły barbarzyńskich? I jakżeż na Boga może minister sprawiedliwości, prawodawcy nasi, doradcy koronni i reprezentanci ludu żyć spokojnie, gdy takie szkarady istnieją nienaruszone? To prawda, że dalmaccy górale utną czasem temu lub owemu siedmnastoletniemu chłopakowi nos i uszy, a jeżeli my tego nie czynimy, to jedynie tylko dlatego, że u nas takie postępowanie nie w modzie nawet wobec dorosłych. Co się zaś w naszych krajach — pominąwszy względy na cywilizację, da zrobić z takimi paupraini, to się robi. Dowodem wypadek w Pradze. Istotnie, że to coś nadzwyczajnego, jak wcześnie można u nas zostać uznanym za dojrzałego, jeżeli chodzi o zbrodnię stanu.

„Mimowoli nasuwa się tu pytanie, czy liche paragrafy prawne, uznane przez cały świat za potrzebujące reformy, niezreformowane jednak dotychczas, nie mogłyby być złagodzone „pełnem taktu ignorowaniem“ tam, gdzie ich zastosowanie nie jest konieczne?“

Vaterland donosi: „Dowiadujemy się, że nadeszła do Wiednia nota moskiewska. Moskwa ma się w niej poufnie użalać na wycieczki półurzędowych pism wiedeńskich, które się nie wahały podnosić niejaką łączność propagandy moskiewskiej z powstaniem dalmackiem. Nota kładzie nacisk na to, że dotychczas niema najmniejszego dowodu na poparcie tych wycieczek. Skutkiem tego otrzymali półurzędowi rozkaz mitygowania się na razie“. Pisma te upewniały, że przed samem powstaniem konzul moskiewski z Raguzy wyjechał do Czarnogóry, i że w Czarnogórze bawił adjutant cara, Dołgoruki — co się okazało zmyślonem.

Francja. Z Paryża piszą pod d. 13. bm. do *Gazety Kolońskiej*: „W Compiegne trwają ciągle rokowania względem utworzenia przyszłego gabinetu. Panu Duvernois (redaktor organu cesarskiego *Peuple* i powiernik cesarza) albo się nie udała rola pośrednika, albo odgrywał ją niechętnie, i na razie wrócił do nicości, z której go nagle wydobyto; mimo to jednak w końcu może dopnie celu, i zostanie albo podsekretarzem stanu, albo ministrem. Nowym pośrednikiem między dworem a p. Ollivierem stał się p. Laqueroniere, którego umyślnie do tego wezwano z Brukseli (gdzie jest posłem). I Girardin pochlebia sobie, że dostanie się do boku cesarza. Według doniesień z prowincji, ludność oburza się coraz mocniej tak przeciw politycznej niemoralności przywódzców „nieubłaganych,“ jak i przeciw nieudolności ministerstwa Forcade-Bourbeau, które nie może dać skrzydeł ślimaczemu biegowi reform liberalnych, po których spodziewa się ludność tak stłumienia ruchawki w Paryżu jak i intryg w Compiegne. Pisma liberalne skarzą się, że prowincja ze wszystkich okolic i zakątków zasypuje je korespondencjami w tym duchu. To napieranie kraju dodaje otuchy kołom liberalnym w Paryżu.“

Projekt ustawy o wyborach merów, który ma być przedłożony Ciału prawodawczemu, mało kogo zadowoli. Według *la France*, zawsze z odnowieniem Rady municypalnej (gminnej) mają nastąpić i wybory merów, jak przed 24. lipca 1867. Merowie i adjunkci będą wybierani aż na 7 lat, a to z łona Rady municypalnej. Mianować ich (zapewne zatwierdzać) ma prefekt, ale wprzódy musi przedłożyć nominację Radzie jeneralnej departamentu, i dopiero po jej zatwierdzeniu wybór staje się stałym — w przeciwnym razie Rada municypalna przedsiębierze wybór nowy. Merów paryzkich ma podobno wybierać Ciało prawodawcze.

Przed kilku dniami schwytano w parku w Compiegne indywiduum, które się tam zakradło nocną porą, i blisko zamku przytrzymane wyznało, iż godziło na życie cesarza. Śledztwo rozpoczęto oczywiście z całą gorliwością, ale cóż, kiedy więzień nie chce podać swego nazwiska, zkąd i czem jest. Ma się wysławiać bardzo łatwo, chociaż udaje nieuka. Powiada, iż pochodzi ze Szwajcarji, ale mu nie wierzą. Fotografowano go i portrety wysłano do prefektury policji w Paryżu.

Włochy. Okólnik przeciw ewentualnym uchwałom soboru rzymskiego, który miał hr. Menabrea rozesłać do posłów włoskich pod d. 5. bm., ma brzmieć tak jak swojego czasu treść podaliśmy, tylko że o załodze francuzkiej w Rzymskiem mówi nie bezpośrednio i nie w tem znaczeniu, jakoby Włochy nalegały na jej wycofanie. Naleganie na nic by się nie przydało.

Poseł Ricciardo upraszał władz, aby mu pozwoliły odprawiać anti-sobór neapolitański w gmachu wszechnicy. Minister oświecenia, Bargoni, odmówił jednak, anti-sobór odbędzie się zatem w teatrze.

Hiszpania. Słychać teraz nagle, że kandydatura księcia Genuy nie przyjdzie w kortezach nawet pod dyskusję.

Ameryka. Doniesienie, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych wysłał do zatoki Samany na duńskiej wyspie Św. Krzyża w Indjach Zachodnich, okazuje się na razie mylną. Stany Zjednoczone od dawna targują się z Danią o zakupno tej wyspy, zapewne targ jeszcze nie przybito.

Kronika.

— **„Obrazy Egiptu.“** Pod tym tytułem znakomity pisarz niemiecki F. W. Hackländer ogłasza w *Tagespresse* sprawozdanie z otwarcia kanału Suezkiego. Ciekawe te obrazy podawać będziemy czytelnikom naszym, tusząc, iż znajdą żywe zajęcie u publiczności polskiej, ileże malują kraj, który w dziejach ludzkości odegrał już rolę wcale nie podrzędną, a dziś zapomniany na chwilę przez historję, przypomina się jej znowu, i przy nowych a bardzo dlań korzystnych stosunkach ruchu międzynarodowego, wywołanego przekopaniem cieśniny Suezkiej, ma przed sobą świetną przyszłość, o jakiej nie marzyli może nawet pyszni Faraonowie, co pamięć swoją znaczyli olbrzymiemi piramidami, ani owa półbogini Kleopatra, która podbijać umiała serca Cezarów rzymskich, władzców całego ówczesnego świata! Ale oto posłuchajmy, jak nam przedstawia ten świat nadnilowy znakomity sprawozdawca niemiecki.

I. Są krainy tak szczęśliwie położone wśród wielkiego ruchu międzynarodowego, iż mimowolnie prawie i same ze siebie stały się widownią wielkiego dramatu narodów, zwracającą na się oczy zdumionych pokoleń. Taką krainą jest przed innemi Egipt, zawdzięczający tak swojemu położeniu, jak i dziwnej urodzajności swojej ziemi ową nadzwyczajną rolę, jaką od bardzo wielu wieków odgrywa w historji świata.

Rozciągający się między dwoma potężnemi częściami lądu ziemskiego, jak gdyby na tarczy podniesiony przez dwie siostrzyce Azję i Afrykę, zwracający na się baczność długich wieków. Egipt był rzeczywiście rzadką w swoim rodzaju widownią, a jakiemiż to potężnemi, olbrzymiemi dekoracjami popara ta widownia swoje działające postacie — owe potężne chóry i niezliczone drużyny wojowników, ów blask Faraonów tak odbijający od cierpień ludu Wybranego, przepych azjatycki Persów, Ptolemejczyków i Arabów, a nareszcie cały ów wojowniczy świat grecki i rzymski i niepojęty naówczas cud świata wieszczków i augurów.

U stóp tej wielkiej widowni rozlewał się Nil, ten właściwy twórca Egiptu, ze swojemi tajemniczemi źródłami rzeka potężna, o której w najdawniejszych czasach krążyło podanie, iż w tajemniczej nocy ros zwanej Leyleth el Nuktah, wilgoć niebieska skrapiała wody Nilu, wzburzała je i o jednym czasie rozlewała je wzdłuż całego wybrzeża. Na tle tej widowni ciągnęły się rozległe i niezagrodzone obszary Nubia i Abissynia, gdzie lud już czarny od spieki słonecznej, a skarbów u niego moc: co złota, co kości słoniowej, co drogich kamieni! a zwierzęta tam potworne, olbrzymie! Z innej strony w różowem świetle rysowały się bajeczne Indje, a sam rdzeń Egiptu, jakoby klejnot drogi w oprawie okoliły niezmierzone pustynie Sahary i służyły mu niejako za zasłonę od nieprzyjaciół południowych i zachodnich. Od północy morze Śródziemne łączyło go ze światem zachodnim, który w najdawniejszych czasach chciwem patrzył okiem na bogactwa i cuda krainy nadnilskiej, wzdychał do jej spichrzy, przepełnionych ziarnem najprzedniejszem, ze zdumieniem spoglądał na rozwijającą się szybko i potężnie kulturę egipską i z mimowolnem drżeniem widział znikające z tej widowni, to pojawiające się znów ludy pokolenia, potęgi.

I wewnętrzne kulisy i dekoracje Egiptu oddawna przejmowały świat zachodni uczuciem niezmiernego podziwu. Niezrównana siła przyrody, zaczerpnięta z nurtów „świętej rzeki“, obszary żółtego żwiru przez jedną noc zamieniała w żyźne łąki i pola, podniecała wzrost olbrzymich lasów palmowych. Istotnie też znikomem wydaje się wszystko wobec tych kolosalnych budowli, wzniesionych przed tysiącami lat, a dziś jeszcze wprawiających w zdumienie naj[illegible] umysły, jak: Memfis, Heliopolis z świątynią słońca, sfinksami i olbrzymiemi monolitami z czerwonego granitu, lecz przed innemi szanowne i poważne piramidy, tudzież mnóstwo innych pomników budowli, tego najpewniejszego środka do uwiecznienia tradycyj. Na ścianach ich wypisują one niezatartemi głoskami, a zdaje się, iż tutaj nawet sam klimat położył sobie za zadanie ochraniania tych szanownych ruin przez tysiące lat od zniszczenia, tych ksiąg hieroglifowych, które częściowo odczytano dopiero w naszym wieku, i stworzono sobie słabe światło dla zmierzchu dawno minionych wieków.

A nietylko wszystkie prawie szczepy ludów wschodnich i zachodnich spoglądały z ciekawością na krainę cudów — Egipt; mędrcy i uczeni przez długi czas nadaremnie silili się rozwiązać tajemnicę jego cudownej przyrody. I któż dzieckiem jeszcze, nie był lepiej obeznanym z dziejami kraju Faraonów, jak z własnemi, któż nie czuł i nie cierpiał z Józefem, Jakóbem i Mojżeszem, i nie cieszył się całem sercem z upadku Faraona w pogoni za Izraelem przez morze Czerwone, podczas gdy lud Wybrany doznał łaski Jehowy, wielkiego cudu, który dzisiejsza mądrość ludzka i wiek prozaiczny tłumaczyłyby zwykłym przypływem i odpływem morza. Któż z nas nie towarzyszył temu ludowi współczuciem swojem w ucieczce z Egiptu i nie cieszył się jasełkami! A tu znów dźwięczne imiona rycerskie: Sezostris, Kambyzes, Necho, Darjusz, Aleksander, Pompejusz, Cezar, Oktawian, Antoniusz i demoniczna Kleopatra, Trajan, Adrjan, Saladyn, Bonaparte, Mohamed Ali — postacie widowni nadnilskiej. I komuż nie przedstawił się Egipt, jako wielki, pstry obraz, jako rozmaitość legendowa dziwnie przemawiających do nas postaci, w poważnych, prostych szatach, lub fantastycznie złotem przetkanych strojach, z różdżką pokoju w ręku lub z mieczem rycerza w cieniu i cichym szumie palm, to znów owianych burzą piasków Sahary. Wojowniczy miecz i pancerz staje tu obok karawany handlowej, symbolu pokoju i dobrobytu, w dziwnej sprzeczności; na cierpliwym wielbłądzie, tym okręcie pustyni, utrzymywany jest ruch handlowy z szczęśliwą Arabią, Indjami, Nubią i północnem wybrzeżem Afryki, a ztamtąd morzem Śródziemnem bogactwa Wschodu dochodzą najodleglejszych krain Zachodu.

Widać więc, że od najdawniejszych czasów Egipt był niejako kluczem do przesmyku między Wschodem a Zachodem. Interesa handlowe od dawna instynktowo prawie zwracały uwagę wszystkich ludów na krainę nadnilską; usiłowano już przed wiekami znaleźć środek połączenia morza Śródziemnego z Czerwonem.

Że połączenie takie mórz przeprowadzić się da tylko przez przekopanie przesmyku Suezkiego, wiedział już na 616 lat przed Chrystusem Necho, syn i następca króla egipskiego, Psameticha, i w tym celu przedsiębrał był olbrzymie roboty, ażeby mianowicie otworzyć okrętom nilowym drogę z Bubastusa do wybrzeży morza Czerwonego, rozciągających się wówczas więcej nieco ku północy. Chciał on dotrzeć okrętami swojemi do odnogi morskiej w Heroopolis, dzisiejszych „Gorzkich jezior“. Udało się mu to przedsięwzięcie, a późniejsi królowie i zdobywcy: Darjusz, Ptolomeusz, Trajan i Oman, utrzymywali i poprawiali troskliwie przekop Nechy. Że i podówczas nie było łatwem przeprowadzenie takich robót, świadczy Herodot, opowiadadający, że wykopanie kanału Nechy przepłacone było śmiercią 120.000 ludzi, mimo że kierunek tego kanału nie wiódł bezludną pustynią, gdzie roboty mogłyby być bardzo uciążliwemi, lecz okolicami, zamieszkanemi od dawnych czasów, dobrze zaopatrzonemi i obfitującemi w słodkie wody. Opowiada zarazem historjograf grecki, że Necho zaniechał był dalszych robót, a to w skutek wróżby, zapowiadającej mu, iż praca jego obróci się tylko na korzyść sąsiednich barbarów. Któż wie, czy jaki Necho dzisiejszy nie zaprzestałby był także z podobnych pobudek robót z Port-Said do Suezu, albowiem korzyść z tego kanału dla Egiptu samego dziś jeszcze jest bardzo problematyczną.....

Dzieło Nechy było jednak na tyle udałem, że okręta morza Śródziemnego, płynące peluzyjską odnogą Nilu do Bubastusu, w czterech dniach dosięgały ztamtąd Heroopolis, gdzie utykały jednak przed dotarciem do samej odnogi na wielkiej grobli piasku, którą snać zostawił umyślnie przebiegły Necho, pomnąc na złowrogą wróżbę, lub też, ażeby z wykładania tam towarów na łodzie, ciągnąć nie małe zyski. Przemilczeć nie można jednak okoliczności, że może zupełna nieznajomość w tych czasach spustów i szluz nie dała mu dokończyć zupełnego połączenia. Groblę tę, zwiększającą się ciągle naniesionym piaskiem, zniósł dopiero Darjusz, i doprowadził tem do skutku zupełne połączenie Bubastusa z odnogą morską pod Heroopolis.

Po Darjuszu na lat 270 przed Chr., Ptolomejczyk Filadelfiusz poprawiał ten kanał, zasypany już po części, urządził oraz bardzo prostą szluzę z ruchomych belek, zwanych Euripus. Po bitwie pod Actium, kiedy Antoniusz uchodził przed Oktawianem, kanał ten, według podań, odgrywał nieco bajeczną rolę, miał bowiem służyć Kleopatrze do przeprowadzenia jej okrętów, skarbami naładowanych, przez „Gorzkie jeziora“ na morze Czerwone, ale w drodze złupili je koczujący Arabi, prawdopodobniej jednak sami dworzanie Kleopatry. Nakoniec Trajan w roku 125

przed Chrystusem wyczyścił kanał Nechy i poprawił koryto jego.

Czasy panowania Kalifów o tyle tylko nie przepomniały kanału, że z głębi kraju wywożono nim bogate płody Egiptu do Hedszas, czemu jednak sprzeciwił się w r. 767 po Chr. Kalif abbasydzki Abu-Giaffar-el Mansor i kazał zburzyć roboty kanałowe, ażeby wygłodzić Medynę, gdzie wuj jego Mohamed ben Abdallah podniósł rokosz przeciw niemu.

Gniew Kalifa, wsparty powodzią, piaskiem i wichrami, doprowadziły kanał do zupełnego upadku, a przez ciąg wielu wieków nie starano się wcale o wskrzeszenie drogi wodnej między morzem Śródziemnem a Czerwonem, aż jenerał Bonaparte, uderzony na miejscu doniosłością takiej drogi, udał się osobiście dnia 24. grudnia 1798 do Suezu, ażeby oglądnąć i zbadać pozostałe szczątki starego kanału między morzem Czerwonem a jeziorami Gorżkiemi. Tutaj to ugrzązł on w piasku z koniem tak niebezpiecznie, że tylko przytomności umysłu jednego z oficerów swoich zawdzięczył ocalenie. Za powrotem do Kairu polecił swemu jeneralnemu dyrektorowi dróg i mostów p. Lepère, wytknięcie linii dla nowego kanału między morzami Śródziemnem a Czerwonem. Była to mozolna i pełna trudów praca; trwała przez lat trzy przeszło, wśród największych niebezpieczeństw i niedostatków przeprowadzana, a w zarodzie już wypaczona nieusprawiedliwionym błędem w pomiarach, jakoby poziom morza Czerwonego był położony o 9 metrów wyżej od poziomu morza Śródziemnego.

Wykopany już w ciągu bieżącego wieku kanał z Aleksandrji do Nilu, którego twórcą jest Mohamed Ali, a na cześć sułtana nazwany kanałem Mahmudie, jest olbrzymiem dziełem, nad którem pod kierownictwem cześcią europejskich inżynierów z początku, t. j. od 8. stycznia 1819 r. blisko 300 000 ludzi pracowało. Co roku umierało w skutek chorób zaraźliwych około 7.000 tych robotników a pomimo to wzrosła ich liczba aż do 290.000. Tym sposobem został ów kanał wykończony i w dniu 13. września b. roku otworzony. Zaczyna się poniżej Saony, a kończy się u pomnika Pompejusza. Długość jego wynosi 41.706 sążni, szerokość 15 sążni głębokość 3 sążnie, a celem jego jest służyć za środek wznowienia bezpośrednich stosunków handlowych Aleksandrji z Arabią i Indjami.

Dopiero naszemu stuleciu, wiekowi pary jako siły poruszającej potężne machiny, zachowanem było przeprowadzić olbrzymie zadanie przekopania przesmyku Suezkiego, a to głównie przez energię i siłę moralną męża, który tem dziełem zasłużył sobie na postawienie swego imienia obok imion najsławniejszych ludzi przeszłych wieków i teraźniejszości.

Ferdynand Lesseps, syn hrabiego Mathieu de Lesseps, był od roku 1831—1838 konzulem w Kairze. Chociaż był wtedy jeszcze bardzo młodym, powierzono mu zastępstwo w urzędowaniu konzula jeneralnego, na którem to stanowisku odznaczył się głównie podziwienia godnem poświęceniem w czasie straszliwej epidemii w r. 1834—1835. Tem, jak również innemi nadzwyczajnemi przymiotami, zasłużył on sobie na najzupełniejsze zaufanie u Mohameda Alego. Po jego zgonie pozostawał p. Lesseps w stosunku najściślejszej przyjaźni z obu jego następcami, t. j. z Mohamedem Saidem i z obecnie panującym wicekrólem Egiptu, Mohamedem Izmaelem.

Szczupłość miejsca nie pozwala podać obszerniejszego opisu olbrzymiego dzieła tego genialnego człowieka — musimy ograniczyć się na powierzchownym i krótkim poglądzie.

Przesmyk Suezu od miasta Port Said do Czerwonego morza ma szerokości 140 kilometrów, a teren jego w $^{3}/_{4}$ leży niżej poziomu powierzchni morza. Nie ulega wątpliwości, że może przed tysiącami lat morze Czerwone wciskało się zatoką mniej więcej na 30 kilometrów w głąb przesmyku. Świadczą o tem pokłady muszli takich samych, jakie i dziś znachodzą się u wybrzeży morza Czerwonego. Gorżkie jeziora zwane zatoką Heroopolitańską, tworzyły wtedy ostateczną granicę morza Czerwonego. Aby ztąd przeprowadzić linię kanału do jeziora Timsay, a potem dalej w prostym kierunku do dzisiejszego Port Said, było olbrzymiem zadaniem, które mogło być wykonanem tylko w naszych czasach. Potrzeba było do tego zgromadzić potężne zapasy środków pieniężnych, siłę roboczą, a przedewszystkiem należało użyć nieobliczonych korzyści wydoskonalonej mechaniki nowoczesnej i pary pod kierownictwem męża, który nie stracił wiary w szczęśliwy koniec przedsiębiorstwa, pomimo częstych i głośnych powątpiewań o tem. W krótkim przeciągu czasu, dziesięciu lat, tj. od r. 1859—1869 wykończył on dzieło, nad którem przemyśliwano od wieków, ale które wydawało się wszystkim, jakby tylko sennem widmem, niepodobnem do urzeczywistnienia.

A dziś mamy przed sobą olbrzymie dzieło wykończone. Oba morza są z sobą połączone kanałem, posiadającym dość szerokości i głębokości, aby mogły przepływać przezeń ciężko ładowane statki wszystkich mocarstw Europy i Azjatyckich krajów, jako po najkrótszej drodze z Indyj do Europy. Pomięszały się wody dwu mórz, i wśród okolic pustynnych, gdzie dotychczas tylko wiatry hulały, będą teraz powiewały różnobarwne bandery wszystkich narodów.

Ze wszystkich części świata zjechali się tam goście. Wschód podaje zachodowi na nowo i szczerzej niż kiedykolwiek rękę do przyjaźnego uścisku, a uroczystości najwspanialsze mają powitać przebieg pierwszych okrętów przez kanał.

(Z najnowszych badań okazuje się, że pierwsza zasługa złożenia dowodu, że poziomy morza Śródziemnego a Czerwonego nie różnią się, że przekopanie cieśniny jest możliwe, należy się komunistom francuzkim. W r. 1833 słynny Père Enfantin przybył do Egiptu z inżynierami, którzy porobili pomiary, wypracowali plan i przedłożyli go Mehmedowi Alemu, który go jednak odrzucił z powodu, że był wówczas zajęty kopaniem tak zwanego „kanału słodkiej wody.“ Odkrycie tego faktu nie ubliża jednak bynajmniej zasługom p. Lessepsa. *Przyp. G. N.*)

† **Aleksander Załęski,** waleczny żołnierz polski za czasów królestwa Kongresowego, i w r. 1831 adjutant ś. p. jenerała Józefa Dwernickiego, przeżywszy 64 lat, zmarł w swojej majętności Łukawicy, koło Sambora.

— **Dla rodziny nieszczęśliwej obłąkanej** złożyły w administracji *Gazety Narodowej* panie A. i P. razem 10 złr.

— **W Berwałdzie górnym** w powiecie wadowickim dnia 8. b. m. około godziny w pół do 7ej wieczorem zawalił się skutkiem silnego wichru mur szczytowy karczmy dworskiej, której dach poprzedniego dnia był zgorzał. Gruzy przebiwszy powałę izby szynkownej, zasypały 9 ludzi. Karczmarz z żoną, oraz kilka innych osób, które wracając z Wadowic z jarmarku, wstąpiły do karczmy i siedziały na ławach pod ścianami, ocaleli szczęśliwym trafem. Z pod gruzów wydobyto 5 ludzi zabitych, ci są: Karol Wypior, krawiec z Barwałdu 25 lat, Katarzyna Bortnicka 40 lat, matka 6ga dzieci z Barwałdu, Franciszka Żak 29 l., matka 5ga dzieci z Barwałdu, Ludwik Bartkowski 28 l., wyrobnik z Strzyszowa, Jan Cebulka 25 l., wyrobnik z Bugaju. Nadto wydobyto troje lekko rannych: Franciszka Skoczylasa, Barbarę Karasińską i Antoninę Studnicką, tudzież Marjannę Gaczałową, która ostatnia jest ciężko raniona bez nadziei. Pierwszą pomoc lekarską udzielił rannym lekarz zgromadzenia braci Miłosierdzia z Zebrzydowic, który niezwłocznie przybył na miejsce.

— **Obrażenie ciała.** Szczepan Sikorski z Kurowa 45 lat, stanu wolnego, obrz. gr. kat., dozorca obłąkanych w szpitalu lwowskim, zniecierpliwiony hałaśliwem zachowaniem się pewnego obłąkanego, schwycił go za szyję i dusił tak, że nawet życie chorego było zagrożone. Skazany dnia 11. b. m. na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z 2 razowym postem w każdym tygodniu, odwołał się do wyższego sądu. (Prezyd. radca sądu p. Kolasiński, oskarz. podprok. p. Jakubowski).

— **Nagroda za wyratowanie życia.** C. k. namiestnictwo przyznało Marcinowi Wilkowi, przedmieszczaninowi z Jarosławia, wynagrodzenie w kwocie 10 złr. za wyratowanie Anny Gruszeckiej, dziewczynki 3letniej, gdy d. 17. lipca b. r. tonęła w rzece Sanie.

— **Z Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej.** Gdy otwarcie szkoły dramatycznej z dniem 1. grudnia r. b. połączone będzie ze znacznemi kosztami, a jedyny fundusz na pokrycie takowych stanowią wkładki członków Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, przeto upraszamy szanownych członków, zalegających z wkładkami, aby się jak najspieszniej uiścić zechcieli, tudzież pp. delegatów na prowincji, ażeby swoje sprawozdania wraz z uzbieranemi funduszami nadesłać raczyli.

Z Wydziału Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej
Lwów d. 12. listopada 1869.

Prezes: *Jan Aleksander F[illegible]dro.*
[illegible] *Mieczysław Chr[illegible]ski.*

— **Naukę stenografii polskiej** rozpoczął p. Poliński na c. k. akademii technicznej w sali Wydziału komercjalnego na drugiem piętrze. Zapisać się można na te wykłady jeszcze we czwartek o godzinie 6. wieczór.

Członkowie centralnego Towarzystwa stenografów, jakoteż ci, którzy nie mają zasobów płacić honorarjum, od tegoż uwolnieni będą.

— **Światło zagrobowe** dziennik spirytystyczny, wyszedł zeszyt 5ty powiększony fejletonem, zawierającym ciąg dalszy powieści „Książęcy żart“, dyktowany przez ducha Kajetana Węgierskiego. — Dział naukowy zawiera artykuły: Spirytyzm w kraju naszym; List brata spirytysty; Istnienie spirytyzmu w najodleglejszej starożytności; Wykład treściwy zasad spiryt. c. d. część III. o duszy, człowiek w czasie życia ziemskiego; Doniesienia piśmiennicze spirytystyczne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wyciąg z protokołu posiedzenia komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego z dnia 9. października 1869 r. Przewodniczy prezes Towarzystwa; obecni członkowie komitetu pp. Henryk Strzelecki, Józef Pajączkowski, Eligiusz dr. Białoskórski, Feliks dr. Strzelecki i Mieczysław Szczepański.

I. Uchwalono zawrzeć układ z kuratorją zakładu Ossolińskich o dalszy najem lokalności na kancelarję Towarzystwa na czas możliwy, i do przeprowadzenia układu tego uproszono prezesa Towarzystwa.

II. Zatwierdzono przedłożoną przez dr. Białoskórskiego instrukcję do statutu, i uchwalono przesłać takową Radom oddziałowym wraz z statutem, przyczem *a*) ustanowiono do połowy grudnia termin do nadesłania spisu członków; *b*) postanowiono z końcem grudnia zamknąć rachunki dotychczasowe z oddziałami, a otworzyć nowe, tak, iż od d. 1. stycznia członkowie tylko w oddziałach opłaty swe uiszczać mają; c) uchwalono wystosowanie odezwy do tych członków, którzy dotąd do żadnego oddziału nie należą; *d*) przyjęto program przyszłego zebrania Rady ogólnej.

III. Na przedstawienie dyrektora Dublan, uchwalono uwolnić warunkowo ucznia roku I., Korola, od złożenia taksy szkolnej, jeźliby nie otrzymał stypendjum krajowego; zarazem zażądano propozycji co do rozdać się mających stypendyj dla uczniów II. i III. roku.

IV. Na przedstawienie tego samego, iż w skutek ogłoszonego konkursu na rachmistrza zgłosiło się 9ciu; lecz żaden się nie wykazał odpowiednią kwalifikacją, — uchwalono: ze względu na zaoszczędzoną kilkumiesięczną płacę rachmistrza, który przyjętym nie został, otworzyć dyrektorowi kredyt do 75 złr., dla przybrania sił, potrzebnych do założenia ksiąg rachunkowych, z obowiązkiem jednakże, by zamierzona rachunkowość podwójna co rychlej wprowadzoną została.

V. Z uwagi, iż dowóz wody do gaszenia wapna przy fabryce w Dublanach zbyt wiele by kosztował, — uchwalono, na wniosek prezesa, zakupić studnię śrubową Schulhofa, i upoważniono do tego dyrekcję.

VI. Referuje p. Pajączkowski sprawozdanie komisji strefy podgórskiej z czynności premiowania bydła w Samborze. Uchwalono: pozostałą od premiowania kwotę 599 złr. ulokować w banku, i zgodnie z wnioskiem komisji przeznaczyć połowę na premiowanie bydła w Sanockiem, a drugą połowę w Kałuskiem, — premiowanie samo odłożyć do wiosny z powodu spóźnionej pory, i grasującej w niektórych powiatach zarazy bydlęcej.

VI. Zdaje sprawę p. Szczepański z kilku pism ministerstwa rolnictwa, w których żądane przez komitet subwencje na cele jedwabnictwa i na pomoc kancelaryjną odmówione, inne zaś częściowo zaspokojone zostały, jakoto: na stypendja dla chmielarzy 1.000 złr., na zakupno nasion 200 złr.

VII. Wzięto do wiadomości: *a*) sprawozdanie p. Noskowskiego, *b*) oświadczenie namiestnictwa, iż Radom powiatowym zapewniony został wpływ przy odbiorze i klasyfikacji tytoniu, i że już Wydziały buczacki, czortkowski i husiatyński do wybrania delegatów tych wezwanemi przezeń zostały.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Kazimierz Grocholski,
prezes Towarzystwa gospod. galic.

Obwieszczenie. Z powodu, że księgosusz w zakładzie kontumacyjnym w Podwołoczyskach wybuchł, zabroniono dalszego przypuszczania bydła z Rosji do tego zakładu, aż do nowego w tej mierze postanowienia.

Co się do powszechnej podaje wiadomości.

Z c. k. namiestnictwa.
Lwów dnia 10. listopada 1869.

Wiedeń dnia 13. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1679 sztuk, węgierskich 815 szt., reszta z niemieckich prowincyj — razem 2.813 sztuk wołów. Płacono za galicyjskie woły liche cetnar wagi 28 złr. 50 ct., do 30 złr., lepsze i cięższe 31 złr. do 32 złr. 50 ct., stajenne galicyjskie 33 złr. do 33 złr. 50 cnt., węgierskie stajenne 33 złr. do 33 złr. 50 ct. i do 34 złr. Rozsprzedane zostały wszystkie woły.

J. Krzysztofowicz, Café Stierböck, Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Telegram z Risano otrzymaliśmy tak niejasny w końcu, że zrozumieć go niepodobna. Pisze on dosłownie: *„bisher keine Verwundeten eingelangt heute Knezlac gleichzeitig macht Oberst Generalmajor Auersperg mit Stabe bleibt heute Schönfed von Budua und Stefano Angriff auf versprengten Insurgenten bei Braic“*. Widocznie wypuszczony jest kierunek i los dwóch jeszcze kolumn. Z Orachowaczu prowadzi droga wprost do Ledenic, z Ubli do Dragala. Kneżlac leży w pośrodku, tak że dostawszy się na jego wysokość, wszystkie kolumny mogą się komunikować drogą od Dragoszewa lub Knirina na Kneżlac do Ledenic górnych. Z Rizanu idzie droga na Kneżlac wprost do Cerkwicy, ku której najprzód, a potem ku Dragalowi ściągać się będą wszystkie kolumny. Drogi jednak, o których mowa, nie są drogami, tylko ścieżkami górskiemi, przystępnemi tylko dla pieszych i mułów. Okolica na lewo od Ubli ku Hercegowinie jest prawie zupełną pustynią. — Żupa nie jest jeszcze zupełnie zajętą przez wojsko, jeśli dwoma kolumnami trzeba było uderzać na powstańców pod Braiczem (tuż pod armatami warowni Kosmacz, na granicy czarnogórskiej).

Pester Lloyd dowiaduje się, że rząd zamierza około 18. grudnia odroczyć sejm węgierski na sześć tygodni i w tym czasie przysposobić ostatecznie projekta ustaw o koordynację municypiów i o wyborach do sejmu.

W sejmie węgierskim uchwalono d. 15. bm. w ogólnych rozprawach ustawę rekrutacyjną. Odrzucono wniosek, aby zmienić nazwę „korpusy wojsk węgierskich“ na „armię węgierską“.

Książę czarnogórski oczekiwany jest w Grahowie (powyżej Dragala), aby zapewnić się pod względem neutralności tamecznych mieszkańców.

Cesarz austrjacki odpłynął d. 14. z Jaffy do Egiptu.

Z Berlina potwierdzają wiadomość *A. A. Ztg.*, że hr. Bismark w ostatnim czasie zapadł znowu mocniej na zdrowiu, a szczególnie cierpi na ból w nodze.

Obszerniejszy telegram o manifeście lewicy francuzkiej opiewa: „Manifest 27 deputowanych lewicy wskazuje zachowanie się lewicy za zebraniem się Izby. Lewica interpelować będzie o odroczenie Ciała prawodawczego, o zamieszki czerwcowe, wypadki w Aubin i Ricamerie; domagać się chce zniesienia artykułu 75 konstytucji i ustawy militarnej; zażąda, aby prawo wypowiadania wojny pozostawionem było woli narodowej, dalej zniesienia kaucji dzienników i stępla na dzienniki. Manifest potępia mandaty przymusowe, mówi, że wolność dyskusji i potęga prawdy jest orężem lewicy, a innej broni wtedy tylko się ona chwyci, jeźliby przemoc miała jej głos stłumić. Manifest poczytuje granicę wybieralności za jedyną rękojmię porządku, i kończy uwagą, że trzeba oswobodzić kraj od kompromisów monarchicznych i nadużyć demagogicznych.“ Jestto zatem manifest czystej lewicy, do której należą Favre, Simon i t. d.

Réveil z dnia 14. bm. żywo powstaje przeciw kandydaturze Rocheforta, zaznaczając, iż skutek tej kandydatury stracił już wszelką doniosłość i skompromitowałby tylko wyborców pierwszego okręgu wyborczego.

Feliks Pyat odmówił ofiarowaną sobie kandydaturę bez przysięgi i zażądał, aby kandydaturę tę ofiarowano jakiemu robotnikowi. Cesarzowa wróci prawdopodobnie d. 26. listopada.

Ateński korespondent *N. A. Ztg.* doniósł ponownie o projekcie przekopania cieśniny korynckiej. Żywią tam myśl nabycia ku temu celowi maszyn i sprzętów, używanych do robót kanału Suezkiego. Przedewszystkiem braknie dziś jeszcze projektowi temu głównej podstawy, pieniędzy.

Maltański *Times* z 4. bm. donosi, iż według ostatnich wiadomości z Aleksandrji pewnem jest, że natychmiast po otwarciu kanału Suezkiego będą mogły wielkie parowce przepływać z Port-Said do Suezu, tj. całą długość kanału. Najwęższe i najpłytsze miejsce kanału jest pod El-Guisz, z tej strony Ismaiły, lecz i tu głębokość dochodzi 22 stóp a szerokość 60, kiedy cały zresztą kanał wykopany jest na 26 stóp. Dla ułatwienia żeglugi urządzono wzdłuż obydwu wybrzeży bandery, a nad jeziorami Gorżkiemi pod Serapem dwie latarnie wieżowe, w samym zaś Port-Said elektryczne światło.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Lubaczów d. 16. listopada. Dzisiaj wybrano posłem na sejm krajowy p. Jana Szeptyckiego z okręgu wyborczego Lubaczów-Cieszanów.

Risano d. 16. listopada. Ponieważ wysłane do Kriwoszy ostateczne wezwanie do poddania się pozostało bez skutku, rozpoczęto dzisiaj rano atak na Kriwoszę w cztery kolumny: na Uble, Cerkwice, Ledenice, i od Orahowacza. Pułkownik Simics dostał się bez oporu na wyżyny, panujące nad Ublami. Pułkownik Fischer dostał się po mozolnym marszu na wyżyny San Nicolo, zacięcie bronione przez powstańców. Dotychczas nie przyprowadzono rannych. Jenerał Auersperg pozostaje dzisiaj ze sztabem w Kneżlacu. Pułkownik Schönfeld uderzył od Buduy i Stefano na rozprószonych powstańców pod Braic.

Z Izby handlowej i przemysłowej
Cennik
we Lwowie dnia 16. listopada

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	235	00	237	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy (bez kuponu bieżącego)	193	00	194	50
Banku hyp. g. z wpł. 4% (bez kuponu bieżącego)	00	00	98	00
Papierni czerlańskiej (bez kuponu bieżącego)	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego (bez kuponu bieżącego)	00	00	80	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5% (bez kuponu bieżącego)	80	75	90	25
Tow. kred. gal. w. a. 4% (bez kuponu bieżącego)	78	25	78	75
Banku hypot. galic. 6% (bez kuponu bieżącego)	88	00	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego (bez kuponu bieżącego)	92	00	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. (bez kuponu bieżącego)	72	35	72	90
„ wk Krakow. (bez kuponu bieżącego)	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń. (bez kuponu bieżącego)	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7% (bez kuponu bieżącego)	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em. (bez kuponu bieżącego)	00	00	00	00
„ „ „ II. em. (bez kuponu bieżącego)	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi. (bez kuponu bieżącego)	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	88	5	85
Napoleondor	9	84	9	94
Półimperjał rosyjski	9	96	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy „	1	52½	1	53½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	00	123	50

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	8	40	8	60
Żyto	160	4	75	5	00
Para: Pszenicy	170	00	00	00	00
Para: i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	5	00	5	20
Owies	100	3	00	3	10
Kukurudza	170	4	40	4	60
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepak	150	14	00	14	25
Lnianka	150	10	75	11	00
Groch	180	6	00	6	50
Łój	100	32	00	32	25
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	55	00
Spirytus	wiadro	12	00	12	25

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 16. listopada.

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	59	65
Renta w srebrze	69	10
Losy z roku 1860	93	90
Akcje Banku nar.	714	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	234	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	95
Dukat cesarskie sztuka	5	85½
Srebro za 100 złr. w. a.	122	35

Kursa z dnia 16. listopada 1869,
godz. 2. min 10. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 79.50. Akcje banku anglo-austr. 234.—. Anglo węg. 82.—. Akcje Karola Ludwika 235.75. Kolej siedmiogrodzka 161.—. Kolej południowa 244.50. Kolej alföldzka 162.75. Kolej państwowa 377.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 194.25. Kolej węg. półn.-wsch. 155.—. Kolej północna 207.50. Kolej Rudolfa 160.50. Kolej węg. wschodnia 83.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.50. Losy 1864 r. 118.40. Kolej Nadcisańska 248.—. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 16. listopada 1869,
godz. 8. min. 15 popołudniu.

Paryż. Renta 3% 71.55. Lombardy 492. Amerykańskie obligi 94¼.

Berlin. Moskiewskie banknoty 75⅛. Akcje kredytowe 125⅛. Lombardy 134⅛. Galicyjska kolej 96⅜. Rumuńska 71⅛. Kolej państwowa 206½. Na Wiedeń 82⅞. Usposobienie mdłe.

Wrocław. Pszenica 81. Żyto 58. Owies 36. Rzepak ozimy *loco* 250. Koniczyna —,—.
Kolej wschodnia.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór.
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór

Nadesłane.

Przez wzgląd na dobro ogólne powodowani jesteśmy podać do powszechnej wiadomości, że Wielmożny Franciszek Wolański, właściciel dóbr Rzepiniec, w powiecie Buczackim, posiada środek przeciw wściekliźnie „Euphorbia procera“ zwany, i że za pomocą tego środka z prawdziwem poświęceniem się i zupełną bezinteresownością wiele ludzi, dotkniętych jadem wścieklizny wyleczył. Zalecamy przeto ten środek, o którego skuteczności wzywając urzędownie pomocy Wielmożnego Franciszka Wolańskiego, przekonać się sposobność mieliśmy.

Buczacz d. 5. listopada 1869.

Prezes Rady powiatowej
Stanisław Pieńczykowski,
c. k. starosta
3353 1—1 *Tchorzewski*

Schwiegerlinga
Wielki Teatr Marionetek
w ujeżdżalni p. Leśniewicza
We środę i czwartek:
Podróż do Paryża
komedja w 3. aktach,
potem 3359 1—2
Nowy balet i metamorfozy.
Na zakończenie:
wielki obraz z baletu
Nimf leśnych.
Początek o 7. godzinie.

Owczarnia zarodowa
w Dublanach
rozpoczęła z dniem 15. listopada 1869.
Sprzedaż tryków.
Krowy i jałownik czystej krwi holenderskiej do sprzedania w Dublanach.
Dublany dnia 15. listopada 1869.
3354 1—3 *J. Strusiewicz.*

Przez pierwsze kolegium medyków niemieckich egzaminowane, a przez c. k. namiestnictwo węgierskie ze względu wybornych własności koncesjonowane:

Płótno gośćcowe

przeciw wszelkiego rodzaju cierpieniom gośćca, reumatyzmu, rwaniu członków, piersi, grzbietu, w krzyżach i podagrze itd. Pakiecik po 1 złr. 6 kr. w podwojnem daniu 2 złr. w. a.

Paryski plaster uniwersalny

dr. Buron na wszelkie rany, ropienia, wrzody, nagniotki i przeciw odmrożeniom. Mały słoik z przepisem użycia po 35 c. w. a.

Dostać można w aptece pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera** we Lwowie. Za opakowanie dolicze się 20 c. w. a.

Zmuszony za 23 dniowy pobyt w Brodach w hotelu p. Pindera, zapłacić za jeden pokój, bardzo skromną żywność i usługę 228 złr. 51 cnt. w. a., (która to suma w równych warunkach nawet w zagranicznych stolicach byłaby za wysoką) dla dobra tych, których przypadek zmusi na przyszłość zatrzymać się w Brodach, zwracam uwagę, że istnieje **tam**, jak się po niewczasie przekonałem, daleko wygodniejszy **hotel p. Lazarusa**, gdzie uprzejmy gospodarz nie stara się wyzyskiwać położenia podróżnych. 3311 3—3

Dr. Albert Gradowicz.

Nafte

wysełam **koleją na prowincję** każdego poniedziałku i piątku za przekazem otrzymawszy przy zamówieniu 20% zadatku.

Obecnie sprzedaję **hurtownie** począwszy od jednego cetnara.

Naftę **salonową dwa razy** rafinowaną niesksplodującą, całkiem białą, czystą i zupełnie bezwonną cetnar wiedeński po 22 złr.

Nafte zaś czystą, białą i niezapalną **raz** tylko rafinowaną cetnar wied. po 19 złr.

Naftę zaś czystą, żółtą zwykłą **raz** tylko rafinowaną cetnar wiedeński po 16 złr.

Przy zakupnie **większych**, najmniej 10 cetnarowych ilości opuszczam odpowiedni rabat. Uskuteczniam też zamówienia **mniejsze** nawet ćwierć cetnarowe za podwyższeniem ceny **pół** centa na funcie.

Naczynie stosowne za **kaucją wypożyczam**, którą to kaucję otrzymawszy na powrót toż samo naczynie, natychmiast zwracam. Powszechne na prowincji utyskiwania na **złą** naftę, spowodowały mnie, iż we Lwowie za rogatką Żółkiewską magazyn dla wywozu naftowego urządziłem i w znaczne zapasy białej i żółtej nafty zaopatrzyłem. Mogę zatem wszelkie zamówienia z prowincji jak najlepiej i najspieszniej uskutecznić. Oraz ręczę za dobroć towaru, za rzetelną wagę i za dobre naczynie.

3352 1—? **Piotr Miączyński**
fabrykant nafty we Lwowie.

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek stymulujący i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do użycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI I PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra Mikolasch i Berlinera; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona Miczyńskiego i Redyka; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. Mankiewicza i Elsnera; w *Brodach* w aptece p. Franzosa; w *Rzeszowie* w aptece p. Skatteera i u p. Rukera apt. we Lwowie, w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego, w Brodach u pana Michała Kullaka. 2099 11—?

Podziękowanie.

Za uratowanie naszego dziecka od nieochybnej śmierci w bardzo niebezpiecznej chorobie, wynurzamy panu doktorowi **Ludwikowi Postępskiemu** najczulszą wdzięczność. Oby Bóg wynagrodził błogosławieństwem na jego dzieciach!!!

We Lwowie dnia 3. listopada 1869.

3365 1—1 **Widaccy**
właściciele domu przy ulicy Sykstuskiej.

Do p. t. C. D. poczta G.....

Szanowne pismo z dnia 30. z. m. wraz z załącznikiem dopiero d. 15 b. m. otrzymałem. Proszę o odnowienie terminu i oznajmienie czyli osobiste widzenie się nie mogłoby ... wkrótce nastąpić.

3355 1—1 **B.**

W domu handlowym chrześcijańskim może być umieszczony **chłopiec 14letni**, który ukończył 4 klasę normalną.

Wiadomość przy ulicy Jezuickiej pod l. 1?9 na 1. piętrze. 3360 1—2

Gra w brunświckie losy państwowe jest **we wszystkich krajach prawnie dozwoloną.**

Ażeby w sposób pewny i tani umożebnić sobie otrzymanie kapitału w wysokości 175.000 lub **105.000**, **70.000**, **35.000**, 26.250, **21.000**, 2 po **17.000**, **14.000**, **10.500**, 3 po **8.750**, 6 po **7.000**, 3 po **5.250**, 14 po **3.500**, 23 po **2.625**, 130 po **1.150**, 7 po **875**, 210 po **700**, 17 po **525**, **331**, po **350** złr. i t. d. nienależy zaniedbywać rychłego przyjęcia udziału już w dniu 25 i 26 listop. b. r. w mającem nastąpić

Loso[illegible] ...ciu
prze[illegible]
Bruńświcko-[illegible]
zatwierdzonem i [illegible]
w kapitał[illegible]
2 milionó[illegible]
złr. w[illegible]

Nigdy jeszcze [illegible]
było w tak wysok[illegible]
jak niniejsze, i dl[illegible]
zawsze szczęśliwe[illegible]
cego się kantoru i [illegible]
dawno liczne wy[illegible]
przez wysoki rzą[illegible]
te oryginalne los[illegible]
7 złr., połówki [illegible]
po 1 złr. 75 ct. [illegible]
miowe przeds[illegible]
gnien uiszcz[illegible]
wodu strata n[illegible]
Do każde[illegible]
plan **bezpłatn**[illegible]
niu lista wygr[illegible]
włocznie wys[illegible]
większej dogo[illegible]
odbiorców, nr[illegible]
zawsze w miej[illegible]
było nie niezn[illegible]
płacane były.
Upraszamy [illegible]
nadsyłane były [illegible]
łącznie i jedyn[illegible]
dąży tych losó[illegible]
Mori[illegible]
Löw[illegible]

AVISO.
Tylko
Oryginalne Singera
maszyny do szycia
przez przysięgłych komitetu
wystawy przemysłowej
w Salzburgu
i Altonie
uznane zostały za zasługujące
na pierwszą nagrodę
i dyplom honorowy
takowemi zostały zaszczycone.

Na **wystawie w Altonie** jednocześnie znajdujące się oryginalne maszyny Grovego i Bakera, jak również oryginalne maszyny Hovego, otrzymały tylko **drugą** nagrodę, naśladowane zaś Wheelera i Wilsona **trzecią**.

Podajemy to do wiadomości szanownych naszych odbiorców.

Skład główny w Wiedniu, 13. Opernring.

Skład główny we Lwowie Ulica Sykstuska (w domu Bernsteina.)

3088 7—? ***Scherz & Friedländer.***

JERZY PACALI
nauczyciel tańców,

uwiadamia Szanowną Publiczność, że udziela w domach prywatnych, w pensjonatach, jakoteż w swojem pomieszkaniu lekcje we wszelkich towarzyskich, narodowych i Solotańcach, w sposób najłatwiejszy.

Osoby życzące sobie pobierać nauki w tańcach, raczą się zgłosić do mieszkania jego przy ulicy Wyższej Ormiańskiej pod liczbą 126 miasto w kamienicy dr. Stupnickiego na pierwszem piętrze. 3361 1—1

Do sprzedania z wolnej ręki
dobra Kawsko

w powiecie Medenickim, mila od Stryja położone zawierające:

Gruntu ornego 140 morgów, łąk 90 morg., lasu zaszanowanego mającego do 400 sztuk budulcowego drzewa dębowego, 50 morgów, młyn nowo zbudowany na 3 kamienie 450 złr. w. a. rocznego czynszu przynoszący, propinację z dwoma karczmami rocznej intraty 370 złr. niosącą.

Pastwiska morgów 200 za bramą dworską położonego, 2 folwarki z zabudowaniami gospodarskiemi drewnianemi dobrze utrzymanemi, dom mieszkalny o 6 pokojach z kuchnią.

Chęć kupienia mający raczą się listownie lub ustnie do adwokata dr. Leona Witza w Samborze zgłosić. 3363 1—3

Völker
[illegible] złotnik we Lwowie
[illegible]*łożony i obficie zaopatrzny*
[illegible] **TOWARÓW**
[illegible] **i SREBRNYCH**
[illegible] ze sklepem połączonym
[illegible] **S T A C I E**
[illegible]ta i srebra, przyjmuje naprawki, zakupuje klej[illegible]
[illegible]yższych cenach oddawia lub zamienia takowe
[illegible] metalach i kamieniach, a usiłowaniem jego
[illegible]**doborem najnowszych i najgu**[illegible]
[illegible]w, najniższemi **cenami i punktu**[illegible]
[illegible]dnać sobie i nadal to zaufanie, którem go przez
[illegible]ną **Ostrowski i Völker** łaskawie zaszczycano.
[illegible]y i warstat znajdują się 3359 1—6
pod liczbą 172
[illegible]Riccego) obok księgarni Karola Wilda.

[illegible]ASTA Pa BLAYN
[illegible] smaku, przepisywany od lat 20stu z pomyślnym
[illegible]y w Paryżu, leczy **nieżyt**, **grypy**, **kaszle**, **ko**[illegible]
[illegible]**alenie piersi**, jak również **kanału urynowego**
3129 4—16
[illegible]karza w Paryżu, ulica du Marche St. Honore, 7;
[illegible]scha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w

OBWIESZCZENIE.

C. k. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza oddać dostawę potrzebnego węgla kamiennego na czas od 1. marca 1870 do końca marca 1871 w drodze ofert.

Zaprasza się przeto pp. oferentów, ażeby swoje oferty zaopatrzone marką stęplową na 50 cnt. najpóźniej do 15. grudnia r. b. do podpisanej dyrekcji ruchu wnieśli, gdzie także otwarcie ofert na dniu 16. grudnia r b. o godzinie 10. przed południem nastąpi.

Dotyczące warunki dostawy mogą być przejrzane w biurach dyrekcji ruchu we Lwowie i w magazynie materjałów w Krakowie.

Dostawa obejmuje następujące ilości:

w miesiącach marcu, kwietniu, maju i czerwcu 1870 miesięcznie 22000 cetnarów cłowych,

w miesiącach, lipcu, sierpniu, i wrześniu 1870 miesięcznie 35000 cetnarów cłowych, nakoniec w miesiącach październiku, listopadzie i grudniu 1870, dalej w styczniu, lutym i marcu 1871, 60000 cetnarów cłowych miesięcznie.

W całości obejmuje zatem ta dostawa ilość 553000 cetnarów cłowych. Kolej Karola Ludwika zastrzega sobie prawo powyższą kwotę o 10% podwyższyć lub zniżyć.

Do otwarcia nadesłanych ofert zaprasza się panów oferentów.

Lwów w listopadzie 1869.

Dyrekcja ruchu
c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika

3356 2—3

[illegible]UNG.

Es wird beabsichtiget, die Lieferung des Steinkohlenbedarfes für die Zeit vom 1. März 1870, bis Ende [März] 1871 im Offertwege zu vergeben.

Hierauf Reflektirende werden eingeladen, ihre Offerte längstens 15. Dezember l. J. an die gefertigte Betriebs-[Di]rection, bei welcher die Offert-Eröffnung am 16. December Vormittags 10 Uhr stattfindet, einzusenden.

Die Lieferungsbedingnisse können bei der Betriebs-Direction in Lemberg und bei dem Material-Magazine der Carl-Ludwig-Bahn in Krakau eingesehen werden.

Die Lieferung umfasst ein Quantum:

für die Monate März, April, Mai und Juni 1870 von monatlich 22000 Zoll Zentner,

für die Monate Juli, August und September 1870 von monatlich 35000 Zoll Zentner — und für die Monate [O]ktober, November und Dezember 1870, dann Jänner, Feber und März 1871 von monatlich 60000 Zoll Zentner, im ganzen daher ein Quantum von 553000 Zoll Zentner.

Eine Erhöhung oder Verminderung des Lieferungsquantums von 10% bleibt vorbehalten.

Die Herrn Offerenten werden zu der öffentlich erfolgenden Offertenеröffnung eigeladen.

Lemberg im November 1869.

Betriebs-Direction.
der k. k. priv. galiz. Carl-Ludwig-Bahn.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.